

Justyna WIŚLICKA

Uniwersytet Łódzki

„BO MIŁOŚĆ MĘŻCZYZNY I KOBIETY JEST WALKĄ”¹ SPOSOBY OBRAZOWANIA MIŁOŚCI W TWÓRCZOŚCI ZOFII NAŁKOWSKIEJ NA PODSTAWIE *DZIENNIKÓW I KOBIET*

Miłość była głównym tematem pierwszych tomów *Dzienników* oraz modernistycznych opowiadań i powieści Nałkowskiej – ona sama przyznała po latach: *w pierwszym okresie mego pisania miałam oczy obrócone w głąb siebie – z surowym badaniem i jednocześnie z podziwem. (...) Byłam sama dla siebie miarą rzeczy, wystarczającym kryterium sądu o świecie. W książkach swych pisałam o miłości i myślałam, że każdy ma do niej prawo*². Ze względu na młody wiek autorki³ można przypuszczać, że sposób, w jaki pisała wówczas o miłości, wynikał przede wszystkim nie z doświadczeń własnych, ale szeroko pojmowanego kontekstu kulturowego. Według Hanny Kirchner *nie popełnimy nadużycia, gdy uznamy, że Schopenhauer w przeważnej mierze ukształtował raz na zawsze światopogląd pisarki*⁴, zaś sama Nałkowska często odwoływała się w *Dziennikach* do Nietzschego, Ibsena, Garborge, Maeterlincka, Freuda, Weiningera Strindberga Baudelaire’a czy Przybyszewskiego, których dzieła czytała często jeszcze w oryginale, nie czekając na polskie przekłady. Moderniści zwykli przedstawiać miłość jako walkę dwóch przeciwstawnych żywiołów – ich pesymistyczna wizja damsko-męskich relacji wyrastała z przekonania o odwiecznym antago-

¹ August Strindberg.

² Z. Nałkowska, *O sobie*, [w:] Z. Nałkowska, *Widzenie bliskie i dalekie*, Warszawa 1957, s. 14.

³ Ostatnią kartę I tomu *Dzienników* zapisała w wieku 21 lat, a w chwili wydania *Kobiet* miała zaledwie 22 lata.

⁴ Kirchner Hanna, *Modernistyczna młodość Zofii Nałkowskiej*, „Pamiętnik Literacki” 1968, z. 1, s. 76.

nizmie płci. W młodopolskiej literaturze i sztuce roi się od portretów *femme fatale*, schopenhauerowskiej wyrazicielki ślepego i drapieżnego gatunku, modliszki, niszczycielki, wampirzycy. Demonicznej kobiety, która już od zarania dziejów nienawidzi mężczyzn i żywi do nich nieskończoną pogardę⁵. Postać ta miała być personifikacją męskich lęków związanych z narodzinami ruchu kobiet, dążeniem do emancypacji, zdobycia równych praw.

Pozostając w tym kręgu wpływów, całkowicie odrzuciła Nałkowska modernistyczny mizoginizm i stworzyła swój własny model kobiety – wyposażyła ją w *poczucie siły, pogardliwego, zwycięskiego panowania nad mężczyzną, nietzscheański amoralizm, namiętną potrzebę swobody*⁶. *Indywidualizm kobiet Nałkowskiej odzywa się także nutą wyzwania, dumy, jest przede wszystkim dla nich siłą i obroną, czasem przejawia się w egotycznym samouwielbieniu (...)*⁷. Bohaterki Nałkowskiej są więc godnymi przeciwniczkami mężczyzn, a raczej mogłyby być, gdyby nie ograniczenia społeczne, wynikające z odmiennej dla każdej płci moralności. Podwójne standardy są według Nałkowskiej przyczyną wszystkich nierówności między kobietami i mężczyznami, one też czynią z miłości ciągłą walkę o władzę (*Świat dzieli się na smutną szlachetność i rozkoszny brud. Kobiety mają do wyboru tylko jedno lub drugie, mężczyznom wolno swobodnie przechodzić od jednego do drugiego*. D, 23).

Odtwarzając sposoby obrazowania miłości w twórczości Zofii Nałkowskiej analizowałam jednostki leksykalne nazywające uczucie i metaforyczne konkretyzacje miłości. Podstawę materiałową stanowiły dla mnie I tom *Dzienników i Kobiety*⁸, pierwsza z modernistycznych powieści Nałkowskiej. O takim doborze materiału zdecydował fakt, że *Kobiety* można właściwie uznać za powieść autobiograficzną – początkująca wówczas pisarka bardzo często sięgała do swoich własnych przeżyć i doświadczeń, kształtując losy postaci literackich. Główna bohaterka *Kobiet* jest

⁵ Zob. A. Chałupnik, *Płeć i charakter. Dziewiętnastowieczne konceptualizacje różnicy płci*, [w:] A. Chałupnik, *Sztandar ze spódnicy. Zapolska i Nałkowska: o kobiecym doświadczeniu ciała*, Warszawa 2004.

⁶ Kirchner Hanna, *Modernistyczna młodość Zofii Nałkowskiej*, „Pamiętnik Literacki” 1968, z. 1, s. 70.

⁷ Tamże, s. 79.

⁸ Wszystkie przywoływane fragmenty utworów pochodzą z wydań Z. Nałkowska, *Dzienniki I, 1899–1905* w opracowaniu H. Kirchner, Warszawa 1975, Czytelnik, Z. Nałkowska, *Kobiety*, red. Z. Mycielska-Golik, Warszawa 1976, Czytelnik. Dla przytaczanych przykładów stosowane są skróty D (*Dzienniki*) i K (*Kobiety*).

literackim portretem autorki, posiada nie tylko jej złote włosy, ale i zbliżoną biografię, podobne myśli i zmagania wewnętrzne, a w obiektach jej uczuć bez trudu można rozpoznać mężczyzn, których uczuciem darzyła sama Nałkowska. Według A. Górnickiej-Boratyńskiej można powiedzieć, że *Nałkowska pisała wtedy w pewnym sensie jeden tekst niezależnie od formy – prywatne zapiski stanowiły podstawę powieści, powieści przyjmowały charakter wewnętrznej biografii, teksty publicystyczne podejmowały myśli formułowane w dziennikach i fabularnie ilustrowane w powieściach*⁹.

Sama miłość rozumiana jest tu jako ‘głębokie przywiązanie do kogoś lub czegoś, umiłowanie, ukochanie kogoś, czegoś; gorące, namiętne uczucie do osoby płci odmiennej’¹⁰. Analizie poddane zostały tylko te jednostki leksykalne nazywające uczucie i metaforyczne sposoby kreowania miłości, które związane są z miłością partnerską, pojmowaną jako ‘platoniczny lub erotyczny stosunek emocjonalny do osoby odmiennej płci (tu relacje małżeńskie)’¹¹. Inspiracją (wskazówką) metodologiczną w tym zakresie był dla mnie artykuł *Językowy obraz miłości w utworach Stefana Żeromskiego*, autorstwa Grażyny Filip i Marii Krauz¹².

Pisząc o miłości jako pewnej idei, upragnionym choć niezaznanym dotąd uczuciu, posługiwała się Nałkowska bezpośrednią nazwą tego uczucia bądź wywodzącymi się z tego samego pola semantycznego leksemami czasownikowymi: **miłość**, **kochać**, **zakochać się**. Wyrazy te pozbawione były jakichkolwiek określeń, nie dopełniały ich żadne epitety. Miłość i kochanie były więc na tym etapie dla Nałkowskiej abstraktami, których dotąd nie doświadczywszy, nie potrafiła skonkretyzować.

O miłości marzyły zgodnie Nałkowska i jej Janka – przywoływały ją zgodnie od pierwszych kart dziennika i powieści:

O Boże, jakże ja chciałabym **się zakochać**, by przestać być dla siebie samej celem myśli i pragnień, przedmiotów zachwyty. D, 73

O Boże, jak ja bardzo chcę **kochać!** D, 75

⁹ A. Górnicka-Boratyńska, *Stańmy się sobą. Cztery projekty emancypacji (1863–1939)*, Izabelin 2001, s. 148–9.

¹⁰ *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. II L-P, Warszawa 1988, s. 77.

¹¹ G. Filip, *Językowy obraz miłości w Ludziach bezdomnych i Przedwiośniu Stefana Żeromskiego. Metaforyczne obrazy miłości*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego. Seria Filologiczna. Dydaktyka 4”, z. 32/2005, s. 150.

¹² Zob. G. Filip, M. Krauz, *Językowy obraz miłości w utworach Stefana Żeromskiego*, [w:] *Światy Stefana Żeromskiego*, red. M. Olszewska i G. Bąbiak, Warszawa 2005.

A ja koniecznie potrzebuję, by mię ktoś **kochał**; inaczej czuję się samotna i zbyteczna. D, 255

Zaczynam się lękać, że nie spotkam na drodze **miłości** – i doznaję takiego uczucia, jak gdybym sobie wyobraziła, że jestem kaleką. Być niezdolną do **miłości** – to jakiś wstrętny, fizjologiczny brak. (...) Jak ja strasznie pragnę być osią czyjegoś życia, motywem i celem. D, 169

Gdy w końcu nadeszła, okazała się bliższa przekleństwu niż szczęściu, przyniosła **trwogę** – nie **szczęście**, wieczną **szamotaninę** – nie **spokój**. **Miłość**, o której opowiada Nałkowska, jest zawsze niedobra¹³ – to **system tortur**, **walka** i w końcu **śmierć**. Wiernie towarzyszą jej **wstręt** i **nienawiść**. Na tym etapie **miłość** nie jest już wcale tylko ideą, marzeniem, a dobrze znanym zbiorem emocji o różnych barwach. Leksemy **miłość** i **kochać** są tu zestawiane z nazwami stanów towarzyszących **miłości**. Co ciekawe – stany te wydają się **miłości** zupełnie obce, bliskie zaś walce i okrutnym zmaganiom z wrogiem.

A **miłość** moja patrzy obłąkanymi z **trwogi** oczami w swój nakazany sobie kres – – K, 148

Ja mogłabym być sto razy lepsza, niż jestem, gdybym się nie **bała**... K, 143–4

A ja **szamocę się** w tej **miłości**, jak wzbity nad obłoki latawiec szamocę się na nitce, trzymanej w palcach przez rozbawione pacholę. K, 146

W gruncie rzeczy wszystkie kobiety są jednakowe – za jednym uganiają się przez całe życie – i od tego samego **giną** – –

Miłość? – zapytałam niezręcznie, symulując obojętność. K, 132

Nienawidzę cię tak, jak cię **kocham**, bardziej **nienawidzę!** K, 27

A rano na Janusza patrzę z **nienawiścią** i **wstrętem**. Pastwię się nad nim, chociaż on właściwie nic nie winien. Mszczę się na nim za to, że dusza moja błąka się **samotnie** po polach lodowych i roi jeszcze swe zimne, srebrne sny – i szuka próżno duszy bratniej. K, 25

Witold wciąż był przy mnie – subtelny, dobry – tkliwością maskował **wstręt**, który musiałam w nim budzić wtedy. K, 92

Ogarnął mię szalony **wstręt**, bo uczułam w nim budzącego się mężczyznę, w tym wyrostku – strasznie wysokim i cienkim, w zniszczonej gimnazjalnej czapce i brudnej bluzie, o nogach długich jak patyki, beznadziejnie ginących w olbrzymich butach. D, 102

¹³ Taki tytuł otrzyma powieść uważana przez wielu krytyków za najdojrzałą w całej jej twórczości.

Ostatecznie ogarnął mnie **wstręt** do tego strasznie długiego wyrostka, w którym zaczyna budzić się mężczyzna. Jest w tym coś tak obrzydliwego. D, 113

Połączenia leksemów **miłość** i **kochać** z epitetami wartościującymi pozytywnie zdarzają się tu tylko w formie zaprzeczeń – **kochać** nie można **spokojnie**, a **miłość** nie jest **święta** ani **idealna**:

Witoldzie – bądź wspaniałomyślny, pozwól mi wypocząć od tego wiecznego mienia się na baczności, pozwól mi się chociaż przez chwilę **spokojnie kochać**. K, 144

Miłość nie ma nic wspólnego z wzajemnym uwielbieniem, z przyjaźnią, z „braterstwem dusz”. (...) **Miłość święta**, **idealna**, miłość z przysięgą kościelną – jakie to kłamstwo. D, 24

Jaka zatem jest **miłość**? Co dla człowieka oznacza **kochać**? **Miłość** to **system tortur**, bo **kochając wijemy** się w szczęściu jak w bólu, rozkoszując się **zachłystujemy**, **dławimy**, nie mogąc przestać – sączymy ją do **konwulsji** i **śmierci**. Przekazanie ukochanego innej kobiecie jest tu nie udręką, a wyzwoleniem, słodką **zemstą** – wreszcie ona – nie ja – będzie konać w **konwulsjach**.

Pragnę dlatego, byś ty mogła zostać jego żoną, byś i ty poznała cały ten **system tortur**, byś się tak **wiła**, jak ja, w promieniach tego szczęścia, byś, jak ja, piła tę rozkosz pełnymi krużami – jeszcze, jeszcze – byś się **zachłystywała** falami piołunu, **dławiła** pod śmiertelnym prześcieradłem kwiatów, byś piła ten aromat, rozkosz, truciznę, war – do **konwulsji**, do **śmierci**... byś później też przez **zemstę** mogła ustąpić go innej. K, 138

Jak już wspomniałam, w twórczości Nałkowskiej dominuje obrazowanie miłości jako **walki** – temu obrazowi podporządkowane są wszystkie sposoby ukazywania tegoż uczucia. Jest to jednak **walka**, do której przystępują godni siebie przeciwnicy. Bohaterki Nałkowskiej w niczym nie ustępują mężczyznom, a natura kobieca nie przynosi więcej ograniczeń niż męska – tym bowiem co różnicuje status płci, jest mieszczańska obyczajowość, moralność, kultura. I choć kobiety w miłości mają trudniej, nie znaczy to, że obca jest im chęć zawładnięcia ukochaną osobą. Wyposażone w nietzscheańską świadomość swej siły, czując moc i potęgę, pragną pełni władzy nad swoim mężczyzną.

Obrazowaniu miłości służą słownictwo nazywające relacje kobiet i mężczyzn, a także metaforyczne nazwy stron tej miłosnej walki.

*
* * *

Bardzo często się zdarza, że Nałkowska głosem swoim lub któregoś z bohaterów nazywa wprost to, co się dzieje między mężczyzną i kobietą **walką** lub **walczeniem**:

Czy pani nie uważa, że między nami jest **walka**?

Może być – mówię lekceważąco. K, 11

Za którymś razem wyzwałam na **walkę** jego oczy, wytrzymałam wzrok, by go upewnić o mym zupełnie wrogim nastroju. K, 108

Jaka niesłychana przewaga! Jakże potwornie, potwornie nierówna **walka**! K, 168

W ogóle stosunek nasz to łańcuch wzajemnie wykluczających się z obu stron niechęci, sympatii, zachwyty, wstrętu etc. W pewnej mierze jest on też **walką**. D, 136

Obecnie nie uśmiechamy się już do siebie ze słoneczną dobrocią, jest między nami głucha, ale niegroźna **walka**. D, 321

Ja nie **walczę** już z tobą, nie zdobywam – ja błagam ciebie, jak niewolnik, zaklinam na wszystko – bądź moją żoną... K, 38

Znowu próbujesz **walczyć** ze mną, choć wiesz, że jesteś w mojej mocy. D, 131

Z tego samego pola semantycznego pochodzą takie jednostki leksykalne, jak **wyzwanie** i **wieczny antagonizm**, czy – przywodzące na myśl polowanie – **węszenie żeru**:

Odchodzi zawsze pobity, pokorny, kryjąc pod serdecznością pożegnalnego pocałunku wzbierającą nienawiść **wiecznego antagonizmu**. K, 152

Janusz zrozumiał od razu **wyzwanie** – jest zły, czeka w milczeniu, z trudem utrzymuje konia w tym samym miejscu, bym musiała pierwsza obrócić ku niemu głowę. K, 10

Paru panów podeszło przywitać się z nami. byli trochę zdziwieni i z pewnym rozrzewnieniem patrzyli na Ginę. Wyglądali, jakby **węszyli żer**. K, 157

Dalsze słownictwo obrazujące relacje kobiet i mężczyzn gromadzi się wokół trzech głównych pól semantycznych, ściśle z **walką** związanych – dążenia do **dominacji**, zyskania **przewagi** nad przeciwnikiem (którym jest tu ukochana osoba) oraz działaniami, które można chyba uznać za akty reakcyjne wobec powyższego – **oporem** i **uległością**.

Miłość to walka o **panowanie**, zdobycie władzy nad drugim człowiekiem. Ten aspekt kochania musiał być dla Nałkowskiej niezwykle ważny, skoro już w dwóch pierwszych jej dziełach zobrazowała go na tyle różnych sposobów. Do pierwszej grupy należałoby zaliczyć pozbawione wartościowania leksemy i połączenia wyrazowe oznaczające zdobycie władzy nad drugą osobą, których użyto by także do opisu walki innych przeciwników niż kochankowie, może nawet wojennych praktyk żołnierzy. Znajdą się tu takie wyrazy i zwroty, jak: **panować, zapanować i panowanie, zwycięstwo, rozbroić, uśpić czujność, wziąć górę i stawiać warunki**:

Ktoś musi **panować** – a **panować** mogę tylko ja. D, 344

A inny jeszcze nastrój – jaskrawy, gorący, kiedy kocham silniej, choć nie tak głęboko, nie myślę ani o poddaniu się jego władzy, ani o **panowaniu**, ani o krzywdzie mej, ani o zemście – tylko kocham. D, 340

Mówi wiele o miłości – w sposób naturalistyczny, prawie – medyczny, tak iż co chwila robi mi się zimno. Prawdopodobnie to jego metoda, chce tym sposobem **zapanować** nade mną. D, 247

Może ostatecznie potrafię się obejść bez mężczyzny, ale to będzie tylko moje **zwycięstwo**. D, 25

Pewna **zwycięstwa**, mówię cichym głosem: „nie” – i uśmiecham się. K, 27

Ja zaś smutna jestem moim **zwycięstwem**. K, 27

Mogę **rozbroić** go jednym krzykiem bólu lub trwogi, ale milczę. Potrzeba mi dziś silnych wrażeń. K, 27

Czyż na całej ziemi nie ma człowieka, który zdołałby choć na chwilę **uśpić** moją **czujność**? K, 32

Teraz ja **wzięłam górę** – może źle, zem tego nie zużytkowała. D, 136

Nie robisz żadnej ofiary, nie poświęciłaś dla mnie nic, więc nie masz prawa **stawiać warunków**... K, 189

Kolejne określenia łączą się z leksemem **siła** – do tej grupy należeć będą: **siła**, która **ujarzmi** (wyrażenie nawiązujące do nietzscheańskiej kategorii siły) i powszechnie stosowany frazeologizm **próbować sił**:

Ładny jest. Ale nie radzę pani **próbować** na nim **swych sił** – zajęty już. K, 34–5

O „jakże znużona jestem na wyżynie”, jakże chciałabym znaleźć siłę, która **ujarzmiłaby** moją... K, 28

Gdybym tego człowieka nie kochała, to musiałabym go nienawidzić. Bo to jest jedyna siła, która byłaby w stanie **ujarzmić** moją. K, 64

Osobną kategorię stanowią określenia zawierające konstrukcje być plus przymiotnik lub rzeczownik – **być potrzebnym, być osią życia, być motywem, być celem**. Dominacja nad ukochaną osobą oznacza tu bycie jej niezbędną do życia, wyznaczanie jego dalszego biegu, kierunku, decydowanie o przyszłości:

Zaczynam się lękać, że nie spotkam na drodze miłości – i doznaję takiego uczucia, jak gdybym sobie wyobraziła, że jestem kaleką. Być niezdolną do miłości – to jakiś wstrętny, fizjologiczny brak. (...) Jak ja strasznie pragnę **być osią czyjegoś życia, motywem i celem**. D, 169

Odejść nie mogę, bo ten człowiek jest mi teraz **potrzebny jak powietrze**. K, 148

Liczną grupę stanowią leksemy i połączenia wyrazowe o negatywnym zabarwieniu emocjonalnym, ukazujące stosunki kobiet i mężczyzn jako swego rodzaju grę. Aby wygrać, należy partnera **zhołdować, trakto- wać z góry, lekceważąco i po królewsku**, utrzymywać **przewagę**, by móc **uczynić go swym niewolnikiem i rzucić pod stopy**. Ta gra jest bardzo niebezpieczna – można nią **zepsuć czyjeś życie**, a jeśli nie całe, to **kilka jego lat**:

Od dawna zwątpiłam zupełnie, by znalazł się jaki mężczyzna, któremu bym ja wbrew woli ulegała, który miałby moc mię „**zhołdować**”, zdawało mi się, że względem każdego zajmę takie stanowisko, jak względem tego całego szeregu, jaki się przed mym wzrokiem przesunął tej zimy. D, 136–7

Traktuję go z góry, lekceważąco, po królewsku. D, 302

Witold mnie nienawidzi, a ja go kocham po prostu do szaleństwa – za jego oryginalność i ten czarowny despotyzm, jakim on **rzuca mię prawie pod swe stopy**. D, 135

Kiedy mi powiedziałaś: „nie dawaj mi nad sobą przewagi, bo **zrobię z ciebie niewolnicę**, a z chwilą, gdy Marta stała się moją niewolnicą, przestałem ją kochać” – to ja postanowiłam tej przewagi Ci nie dać, stałam się bardziej skryta i wynaturzona, i nieskończenie samotna (...) K, 144

Jaka niesłychana **przewaga!** Jakże potwornie, potwornie nierówna walka! K, 168

Policzyłam. Widziałam go siedem razy w życiu. A **zepsuł mi trzy lata życia**. D, 271

Część leksemów związanych damsko-męskimi potyczkami na stałe zadomowiła się już w polszczyźnie – jak **czarować, zabawić się i zdobywać**:

Ten człowiek znowu zaczyna mię **czarować**. D, 302

Chce się **zabawić**, ale tym razem już mu się nie uda. D, 302

Jeszcze później – przychodzi mi na myśl, że między mężczyzną i kobietą jest pewna zasadnicza różnica, mianowicie, że w miłości mężczyzna **zdobywa**, a kobieta ulega, że kobieta jest związana wstydem, godnością kobiecą itd. D, 92

Ostatnią grupę stanowią leksemy negatywnie nacechowane, oznaczające celowe krzywdzenie osoby, znajdującej się w naszej mocy – **mścić się, pastwić, dręczyć i piętnować** czyjąś **pokorę**:

Mszczę się na nim za to, że dusza moja błąka się samotnie po polach lodowych i roi jeszcze swe zimne, srebrne sny – i szuka próżno duszy bratniej. K, 25

Pastwię się nad nim, chociaż on właściwie nic nie winien.

Pastwiłam się nad nim jak zwierzę – i z rozkoszą widziałam, jak się pasował ze sobą, jak się męczył – chociaż przez chwilę czuł to, co ja. D, 313

A wiem, że Janusz, **dręczony** przeze mnie w ciągu dnia całego, jest u kresu sił. K, 26

Ale gdy tylko **ustąpię** coś z praw moich, ty okazujesz brak wspaniałomyślności i **piętnujesz** tryumfalnie moją **pokorę**. K, 143–4

Równie bogato zobrazowany został akt **uległości** wobec siły miłości, **poddanie się władzy** ukochanej osoby, pełne zatracenie. Ponownie wypada tu wskazać pierwszą grupę wyrazów emocjonalnie nienacechowanych, którymi posłużyć się można do opisu zmagania wojennych nie tylko na polu miłości – **składać broń przed walką, poddać się władzy, ustąpić z praw** czy **utracić niepodległość**:

(...) i nie daje mi nawet zadośćuczynienia w zemście, w mierzeniu się z równym wrogiem, bo **składa broń przed walką**. D, 344

A inny jeszcze nastrój – jaskrawy, gorący, kiedy kocham silniej, choć nie tak głęboko, nie myślę ani o **poddaniu się jego władzy**, ani o panowaniu, ani o krzywdzie mej, ani o zemście – tylko kocham. D, 340

Ale gdy tylko **ustąpię** coś z praw moich, ty okazujesz brak wspaniałomyślności i **piętnujesz** tryumfalnie moją **pokorę**. K, 143–4

Czyż to nie ta trwoga raczej, która w krew nam już weszła, trwoga przed rzeczywistością, czyż to nie wieczna potrzeba grania roli obleganej fortecy, która po to tylko broni swej **niepodległości**, by ją tym drożej **utracić**... K, 109

Drugą kategorię tworzy słownictwo powszechnie stosowane w opisie gry miłosnej, odwołujące się do stereotypu mężczyzny-zdobycy i **uległej** kobiety jako obiektu jego podbojów, łowów:

Od dawna zważyłam zupełnie, by znalazł się jaki mężczyzna, któremu bym ja wbrew woli **ulegała**, który miałby moc mię „zhołdować”. D, 136–7

Jeszcze później – przychodzi mi na myśl, że między mężczyzną i kobietą jest pewna zasadnicza różnica, mianowicie, że w miłości mężczyzna zdobywa, a kobieta **ulega**, że kobieta jest związana wstydem, godnością kobiecą itd. D, 92

Kolejna grupa to znów leksemy pozostające w związku z nietzscheańską kategorią **potęgi**, ponadludzkiej **siły**, jaką obdarzeni się niektórzy ludzie. U Nałkowskiej moc ta służy przede wszystkim zniewalaniu partnera gry miłosnej, który **oddaję się w moc** ukochanej osobie, uznaje nad sobą jej władanie, **korzy się** przed jej siłą:

Dziwne złudzenie – czy sugestia – uczułam się taką słabą, jak on mówił, taką strasznie **w jego mocy**... K, 191

Znowu próbujesz walczyć ze mną, choć wiesz, że **jesteś w mojej mocy**. D, 131

Ale z chwilą, kiedy on zaczyna **być w mojej mocy** – ja się nudzę. D, 285

Bierzemy wszystko strasznie poważnie (...) To nas **oddaje w ich moc**.

A teraz zazdroścę mu niesłychanej rozkoszy **ukorzenia się** przed moją siłą. K, 27

W miłości pojmowanej jako walka jest miejsce tylko dla jednego zwycięzcy. Wygrywa zawsze ten, komu uda się zdobyć **przewagę** nad drugą stroną:

Teraz już – od czasu twej spowiedzi – boję się **dać ci przewagę** nad sobą, a nie wierzę w miłość przy utrzymaniu szans równych. K, 143–4

Kiedy mi powiedziałeś: „nie **dawaj** mi nad sobą **przewagi**, bo zrobię z ciebie niewolnicę, a z chwilą, gdy Marta stała się moją niewolnicą, przestałem ją kochać” – to ja postanowiłam tej **przewagi Ci nie dać**, stałam się bardziej skryta i wynaturzona, i nieskończenie samotna (...) K, 144

Przegrana oznacza konieczność rezygnacji z siebie, czyli ciągłego **stosowania się do kogoś, robienia ofiary, nieustannych poświęceń**:

Musisz mię brać takim, jakim jestem – musisz się starać mię poznać i ty **do mnie** raczej **się stosować** niż ja do ciebie... K, 189–90

Nie **robisz** żadnej **ofiary**, nie **poświęciłaś** dla mnie nic, więc nie masz prawa stawiać warunków... K, 189

Osobie zakochanej obce są stany szczęścia, a miłość wywołuje uczucie **obezwładnienia, opanowania i pobicia, słabości, bierności i ujarzmiania**; prowadzi do poczucia **osamotnienia, wynaturzenia**, wreszcie – **wyczerpania nerwowego**. Wśród tych emocji nie ma nawet jednej o neutralnym czy pozytywnym nacechowaniu.

Pod tym względem jestem jego pierwszą miłością, nigdy nie czułem się tak zupełnie **obezwładniony, opanowany**. D, 329

Janusz jest teraz **pokorny i bierny**. K, 32

Odchodzi zawsze **pobity, pokorny**, kryjąc pod serdecznością pożegnalnego pocałunku wzbierającą nienawiść wiecznego antagonizmu. K, 152

Dziwne złudzenie – czy sugestia – uczułem się taką **słabą**, jak on mówił, taką strasznie w jego mocy... K, 191

Wydawał mi się bardzo inercyjny, jako charakter, i dobrze **ujarzmiony** – K, 147

Czasami, gdy długo siedzimy we dwoje wieczorem, zasypia z głową na mych kolanach zmożony **wyczerpaniem nerwowym**. K, 32

(...) to ja postanowiłam tej przewagi Ci nie dać, stałam się bardziej **skryta i wynaturzona**, i nieskończenie **samotna** (...) K, 144

Ostatnią z grup stanowi słownictwo oznaczające całkowite poddanie, rezygnację z dumy, człowieczeństwa, nawet siebie – w imię miłości. Mamy tu więc **oddanie się na łaskę, czołganie jak pies i padanie przed kimś twarzą czy na twarz**. Zachowania te wydają się mieć więcej wspólnego z czczeniem bóstwa niż uleganiem sile miłości.

Mdlejąc ze zmęczenia, **oddaję się pokornie na łaskę** jego porywającej, dzikiej siły. K, 20

Przy tym jest tak, że podczas gdy on jest niedostępny i ambitny, ja **czołgam się jak pies**. D, 129

A Janusz z głośnym krzykiem **pada twarzą** na dno łodzi. K, 27

Idę do niego, kopiąc się przez zaspy śnieżne – i **padam na twarz u stóp** jego. K, 67

Najmniej licznie reprezentowane są w analizowanych tekstach obrazy **oporu, sprzeciwu** wobec zamachu na niezależność, wolność ze strony partnerki czy partnera. Największą grupę stanowią tu leksemy i połączenia wyrazowe wyrażające stan ciągłego oczekiwania, napięcia – **czuwać, czuwanie, mienie się na bacności, podrabianie nastrojów, ukrywanie prawdy**:

Jak bym ja strasznie chciała – wiesz, z tych snów szkarłatnych kiedy się budzę – spotkać się z mądrymi, spokojnymi, pełnymi świadomości oczami – bo musi ktoś **czuwać**, by mógł spać ktoś. K, 189

I ogarnia mię przerażenie, że oto zasnęłam na chwilę, a **nad bezpieczeństwem** moim **nie czuwał nikt...** K, 189

A ja większe natężenie twojej miłości okupuję ceną **nieustannego czuwania, podrabiania nastrojów, ukrywania prawdy.** K, 144

Witoldzie – bądź wspaniałomyślny, pozwól mi wypocząć od tego **wiecznego mienia się na bacności**, pozwól mi się chociaż przez chwilę spokojnie kochać. K, 144

W drugiej kategorii znalazły się zwroty **bronić niepodległości i opierać wszystkimi siłami**, oznaczające aktywny opór, obronę przeciw wrogim działaniom, nienacechowane emocjonalnie. Zaliczyć tu chyba można także poetycki zwrot **duśa wysuwa kolce**, stanowiący znaczeniowy ekwiwalent praktyk obronnych:

Czyż to nie ta trwoga raczej, która w krew nam już weszła, trwoga przed rzeczywistością, czyż to nie wieczna potrzeba grania roli obleganej fortecy, która po to tylko **broni swej niepodległości**, by ją tym drożej utracić... K, 109

Przecież ty zmusiłeś ją wprost do małżeństwa – pamiętam, że **opierała się** temu **wszystkimi siłami...** K, 134

(...) i pomyślałam, że Mędrzecki jest człowiekiem, przeciw któremu cała moja **duśa wysuwa kolce** – i że jemu nigdy w życiu nie powiem ani słowa prawdy. D, 241

Sprzeciwem można nazwać także postawę **niedostępności i ambicji**, prezentowaną przez jednego z bohaterów:

Przy tym jest tak, że podczas gdy on **jest niedostępny i ambitny**, ja czołgam się jak pies. D, 129

O ile słownictwo obrazujące relacje kobiet i mężczyzn w takim samym stopniu odnosi się do zachowań, myśli i stanów psychicznych przedstawicieli obu płci, to już leksyka użyta w metaforycznych portretach kobiet i mężczyzn w większym stopniu sięga do językowych stereotypów (mężczyzny-wojownika, zdobywcy i kobiety-obiektu, nie podmiotu działań).

Pozostając wierna metaforyce walki, w przeważającej części maluje Nałkowska obrazy mężczyzn niebezpiecznych, wywołujących niepokój i uczucie zagrożenia. Ich siła jest różnego rodzaju: niekiedy to **dzika i nieujarzmiona siła natury** – tu dominują porównania do niebezpiecznych zwierząt – **wilka, konia, lwa**:

Gdy choć na chwilę zaśnie w nim **zwierzę**, jest dobry i miły jak dziecko. K, 16

A Janusz na cmentarzu robi się smutny i rozprawia na temat znikomości rzeczy ziemskich. To ładne **zwierzę** boi się śmierci. K, 24

(...) w duszy mam tylko obiektywny podziw dla tego **rasowego zwierzęcia**. D, 341

Czasami Janusz jest łagodny jak młody, oswojony **wilk**. Z oczu znika mu akcent dzikości. K, 12

Z nim lubię tańczyć najbardziej. Ponosi mię jak **rozhukany koń**. K, 19

Pewien student – wielki, dobry, ładny, z wielką grzywą jak **lew**, wyróżniał mię manifestacyjnie. D, 219

Olśniewałam go tanimi paradoksami – i zdobyłam sobie takiego głupiego, ładnego **lwa**. D, 219

Ty śliczny, młody chłopcze z połyskującymi jak u **wilka** oczami – czemuś ty nie wiedział, że... K, 57

Innym razem wskazany jest tylko jeden z elementów zwierzęcego ciała, w którym ujawniać ma się nieposkromiona męska natura – **oczy, zęby i nozdrza**:

Janusz idzie koło mnie, jak żywiół. **Płonącymi oczami** śledzi moje spojrzenie. K, 34

Robi na mnie ze swymi drgającymi **nozdrzami** wrażenie ładnego, rasowego zwierzęcia. K, 12

Widzę teraz Janusza. Jest ładny. **Nozdrza** drgają mu ze złości. Ma jasną dżokejkę, obcisłe spodnie i buty z lakierowanymi cholewkami. K, 11

Ryś patrzy gorąco, rusza **nozdrzami** i **pokazuje zęby** (...) D, 321

(...) a on grzebie nogami piasek jak młody, rasowy koń, **nozdrza** mu drgają, krew gra, ściska mię w objęciach jak w kleszczach, aż z piersi wydzierają mu się dławione łkania namiętności. D, 341

Oczy – zwykle lśniące migotliwie – matowieją mu teraz, jakby schną – jakby ich żar przygaszony sam siebie przepalał. Spuszcza je raz po raz pod mym wzrokiem i stara się poczciwie uśmiechać, ale w tym spokojnym uśmiechu jego białe **zęby połyskują źle**. K, 12

Do dzikiej siły odwołują się też obrazy mężczyzn jako **barbarzyńców**, krewnych **człowieka pierwotnego**:

Ten pęd szalony i odurzające swą monotonną jaskrawością dźwięki skocznej melodii podniecają go, jak **ludzi pierwotnych** tańce wojenne. K, 20

Typowy **człowiek pierwotny** z okresu koczowniczego łowiectwa.

Mężczyźni jawią się także jako nieludzkie byty – obdarzone **siłą maszyn**, **monumentalne** twory, obezwładniające człowieka swą wielkością, miażdżące wręcz. Są wtedy czymś **wrogim**, **nienawistnym**, **groźnym**, **magnetyzującym** i niedookreślonym w swej postaci:

Rosławski nie robi na mnie wrażenia mężczyzny, tylko jakiejś siły **mechanicznej**, czegoś takiego, co jest **wrogie** i **nienawistne**, **groźne** i **magnetyzujące**. K, 55

W tym samym polu semantycznym pozostają określenia **pociąg**, **powóz**, **posąg bazaltowy**, odnoszące się do jednego z bohaterów *Kobiet*.

Mam wrażenie, że stoję na szynach w mroźną zadymę zimową i wśród wycia wichru słyszę łoskot rozpedzonego **pociągu**, ale nie uciekam. K, 55

Patrzę w zimne obiektywne oczy nadjeżdżającego **powozu**, który mię za chwilę rozmiażdży – i nie uciekam – jak w jakimś męczącym śnie – bo nie mogę wzroku oderwać od tych spokojnych, lśniących oczu. Stoję bezbronna, oczekująca – z nienawiścią i pokorą. K, 55

W dali, na tle stygnącej zorzy, stoi wielki **posąg bazaltowy**. Nie boi się ani pustki bezkresnej, ani chłodnego światła zórz polarnych, ani srebrnych oczów czasu. Spokojny i nieuleknlony. To Rosławski. K, 67

Nawet jeśli mężczyźni nazywani są ludźmi, to jednak zawsze ludźmi **wrogimi**, obdarzonymi **władzą**, **pełniejszymi** w swym **człowieczeństwie** od kobiet – zawsze więc przeciwnikami w walce:

I dlaczego, myślałam jednocześnie, z jakiej przyczyny uważam za **wroga** tego smukłego, ładnego chłopca, chociaż on nie żywi w stosunku do mnie żadnych złych intencji – nic, prócz zainteresowania dla człowieka o podobnych upodobaniach, prócz naturalnej życzliwości dla ładnej kobiety. K, 108

To jest bez wątpienia zupełnie sprytna strategia, ale my nie powinniśmy brać się na to tak łatwo, powinniśmy solidaryzować się wszystkie w walce przeciw wspólnemu **wrogowi**. K, 110

O tak – mówiła wczoraj – on jest **pełnym człowiekiem** – posiada wszystko: tam – cyganeria, hulanka, szerokie życie, śpiew, szampan, kwiaty, zapomnienie; tu – czysty, ciepły blask ognia domowego, rozkosze ojcostwa, kochająca, wierna kobieta... gdy jedno mu się znudzi – idzie po drugie... A my jesteśmy kalekami – wszystkie. K, 86

(...) by im zapewnić najobszerniejszą skalę wrażeń, by im pozwolić być **pełnymi ludźmi**. K, 86–7

Ich władza ma wymiar ludzki i boski, dlatego nazwani zostają zarówno **królami**, jak i **panami życia i śmierci**.

Swą cudowną, wytworną głowę tulił do mych kolan i cicho szeptał jakieś dziwne, czarowne, niedosłyszalne wyrazy! był jak **król**, który dość silny jest na to, by móc się ukorzyć. K, 129

A to wszystko dlatego, by ich – **panów życia i śmierci** – zabawiać efektem kontrastu, by im zapewnić najobszerniejszą skalę wrażeń, by im pozwolić być pełnymi ludźmi. K, 86–7

Obrazy mężczyzn pozbawionych majestatu i siły są tu bardzo rzadkie – choć mogą oni stać się zabawką w kobiecych dłoniach, ma to miejsce nieczęsto. Nałkowska nazywa ich wtedy **zwierzątkiem** lub **dzieckiem**:

Są rzeczy, których nie mówi się **dzieciom**.

A to jest jedyna droga do nich – ponieważ to wszystko są **zwierzątka**. K, 97

Osobną grupę stanowią określenia mężczyzn, będących obiektem kobiecych działań, środkiem służącym realizacji planu, **medium** do wprawk, **opoką** do uczipienia się:

T[rąbski?] wyjechał na posadę w Kieleckie – pewnie na długo. Był on dla mnie **medium**, wprawiałam się na nim. D, 25

Zresztą ja nie lubię mężczyzn kokietujących, tylko **media** – dla mojej kokieterii, takie, jakim jest Mędrzecki, wolę wzbudzać podziw niż podziwiać. D, 85
Muszę być zupełnie przygotowana na lekkie przejście rozstania – i wczasu rozglądam się za jakąś **opoką**, której można by się było później uczipić. K, 173

Choć kobiety Nałkowskiej nie ustępują mężczyznom w żadnej dziedzinie życia wewnętrznego, są w pełni świadome ograniczeń nakładanych na nie przez surową obyczajowość XIX wieku. Z tego względu – choć mogłyby mężczyznami władać – niezwykle rzadko pokazywane są jako **wojownicy** czy **zdobywcy**, a więc w sytuacji zwycięstwa:

Rozkoszą **wojownika** nie jest zwycięstwo nad słabszym, lecz uwielbienie dla siły, która godna była go pokonać. K, 27

Ja mam dużo siły, długo mogę walczyć, ale przecież i **wojownicy** mają chwile, kiedy głowę zmęczoną kładą z bezgraniczną ufnością na czyichś kolanach, chwile, w których raz chociaż, na krótko – czują się bezpiecznymi, czują nad sobą kogoś, kto za nich czuwa, kto odgranicza ich od wroga, od nieskończoności i tajemnicy. K, 32

A jednak nie uczynię tego – i zawsze z ciasną dumą **zdobywczyni serc** będę się sama przed sobą chełpić tym, że w myślach jego zajmowałam pewne miejsce, że nazywał mnie „oblubienicą bogów”, uważał za piękność, jakiej podobnej nie widział nigdy żywej – tylko na obrazach starych mistrzów. D, 152

Znacznie częściej kobieta jest przedstawiana jako obiekt męskich poczynań, igraszek, istota zależna, pozostająca na męskich usługach, niekiedy wręcz – zwierzyna do upolowania. Silnie zakorzeniony w kulturze jest obraz kobiety jako męskiej **ofiary** i **obleganej fortecy**:

Kunszt kokietowania **ofiar** swych doprowadził do mistrzostwa. K, 88

Kobieta przywykła grać w miłości rolę **obleganej fortecy** – dlatego ilość jej miłości równa się ilości jej przegranych, dlatego, poddając się, ratuje swój honor wojenny ciężkimi warunkami kapitulacji. K, 107

Czyż to nie ta trwoga raczej, która w krew nam już weszła, trwoga przed rzeczywistością, czyż to nie wieczna potrzeba grania roli **obleganej fortecy**, która po to tylko broni swej niepodległości, by ją tym drożej utracić... K, 109

Do stereotypów sięga także Nałkowska przedstawiając kobiety jako **zwierzynę**, **żer** dla męskich łowców:

Zwierzyna jest mu różnie potrzebna, jak **kobieta**. K, 25

Paru panów podeszło przywitać się z nami. byli trochę zdziwieni i z pewnym rozrzewnieniem patrzyli na Ginę. Wyglądali, jakby węszyli **żer**. K, 157

Mężczyzna może być i prawie zawsze jest człowiek pełnym. Kobiecie zaś przypadł los człowieczej **karykatury**, istoty niepełnej – a więc **lalki**,

kaleki, latawca na wietrze. Słownictwo tej grupy jest silnie nacechowane negatywnie:

O tak – mówiła wczoraj – on jest pełnym człowiekiem – posiada wszystko: tam – cyganeria, hulanka, szerokie życie, śpiew, szampan, kwiaty, zapomnienie; tu – czysty, ciepły blask ognia domowego, rozkosze ojcostwa, kochająca, wierna kobieta... gdy jedno mu się znudzi – idzie po drugie... A my jesteśmy **kalekami** – wszystkie. K, 86

A w domowym ognisku pali się szczęście innego rodzaju **kaleki**, dziwnego stworzenia, które niezdolne jest już do zstąpienia w odmet życia, któremu to, co pogardą otaczano przez wieki, atawistycznie teraz wydaje się naprawdę wstrętnym... K, 86

Tam bawi się kosztem **lalek**, którym wydarto duszę, poczucie dostojności ludzkiego, świadomość praw do życia, zdolność do miłości, wrażliwość na rozkosz, którym narzucono nieusprawiedliwioną pogardę dla siebie, bezustanne poczucie winy nie istniejącej, dla których pierwsza zmarszczka – jest wyrokiem śmierci. K, 86

A ja szamocę się w tej miłości, jak wzbity nad obłoki **latawiec** szamocę się na nitce, trzymanej w palcach przez rozbawione pacholę. K, 146

Pełne człowieczeństwo nie jest jej nigdy dane, bo zarówno będąc **kobietą-zwierzętkiem**, jak i **kobietą-człowiekiem** jest się nadal tylko ludzką namiastką:

Na ten okres potrzebne im są tak zwane **kobiety-zwierzątka**; taka kobieta śmieje się, mieni, lśni przez parę lat – potem jest brzydka, zbiera naturalnie kości i żałuje, że poszła „taką drogą”. K, 99

Dopiero gdy mężczyzna się już „wyszumi”, zgasi w sobie zwierzę, a obudzi – filistra, myśliciela, ojca, obywatela – wówczas wyciąga łapę po tak zwaną **kobietę-człowieka** (...) K, 99

*
* * *

Miłość jest pojęciem abstrakcyjnym, a zatem trudnym do wyrażenia słowami, co sprawia, że mówiąc o niej chętniej sięgamy po ekwiwalenty znaczeniowe (zwłaszcza metafory i symbole) niż werbalizujemy ją bezpośrednio. U zwykłych użytkowników języka są to przede wszystkim utrwalone i wielokrotnie powtarzane zestawienia słowne (metafory potoczne), w literaturze zaś spotykamy także metafory niekonwencjonalne, odwołujące się do indywidualnych wyobrażeń, poglądów czy przeżyć

konkretnego twórcy. W przypadku Nałkowskiej tak licznemu stosowaniu metaforycznych obrazów – zarówno potocznych (*czarować, uczynić niewolnikiem, utracić niepodległości, składać broń przed walką, opierać się wszystkimi siłami, rasowe zwierzę, rozhukany koń, zdobywca serc*), jak i niekonwencjonalnych (*miłość patrzy obłąkanymi z trwogi oczami, dusza wysuwa kolce, rozbroić krzykiem bólu lub trwogi, posąg bazaltowy, latawiec na wietrze*) – dodatkowo mógł sprzyjać fakt, że pod koniec XIX wieku sztuką zawładnął symbolizm, który wkraść się także do modernistycznej poezji i prozy.

Jak już parokrotnie wspominałam, w sposobie obrazowania miłości przez Nałkowską dominowało odwoływanie się do semantyki walki – miłość oznaczała nieustanne zmagania kobiety i mężczyzny (miłość to *walka, walczenie, wieczny antagonizm*). Choć wyposażeni zostali oni przez naturę w równe siły, surowe normy obyczajowe sprawiały, że to kobiety częściej ponosiły klęskę i zmuszone były ulegać męskiej sile. Jednak nawet świadome tych nierównych szans (*Nierówne są szanse w walce kobiety i mężczyzny. D, 24*), za miłością wciąż podążały i od niej ginęły (*W gruncie rzeczy wszystkie kobiety są jednakowe – za jednym uganiają się przez całe życie – i od tego samego giną – – K, 132*).

**BECAUSE LOVE BETWEEN MAN AND WOMAN IS WAR.
WAYS OF PICTURING LOVE IN WORKS BY ZOFIA NAŁKOWSKA
BASED ON WOMEN AND DIARIES**

Summary

This article is an attempt to reconstruction of ways in which Zofia Nalkowska pictured love in her modernist novel *Kobiety* and I volume of *Diaries*. The subject of the analysis were lexical exponents calling love and metaphoric pictures of love.

As the gathered material showed in Nalkowska's modernist works dominates picturing love as a battle, constant struggles between woman and man. Vocabulary calling women's and men's relations and metaphoric names of the sides of this love battle were used to represent it.

Due to the young age of the author we can assume that the way of picturing love wasn't a result of her own experience but cultural context (influence of modernist literature and art).